

Wspomnienie

Wspomnienie Pana Andrzeja Tyszki

Poniżej wspomnienie zostało przesłane w dniu 27.11.2007 r. do Urzędu Miasta i Gminy Koniecpol.

Wspomnienie z Koniecpola 1944:

Było to w październiku 1944 r. Miałem wtedy cztery lata. U boku matki i ojca - jako ludność cywilna - musieliśmy opuścić Warszawę po upadku Powstania. Początkowo znaleźliśmy się w obozie przejściowym w Pruszkowie. Ale wkrótce sporą grupę ludzi - w tym nas - Niemcy załadowali do odkrytych bydłowych wagonów. Pociąg ruszył. Słabo pamiętam samą drogę, ale do dziś pamiętam kilka scen z Koniecpola, gdzie nakazani nakazano wyjść z wagonów i zapędzono na Rynek. Tam oddzielono kobiety i dzieci od mężczyzn, których ustawiono w dwuszeręgu (mieli prawdopodobnie być wywiezieni do obozów pracy lub zapędzeni do kopania okopów). Moi rodzice wpadli wtedy na ryzykowny, ale zbawienny, jak się później okazało, pomysł: ojciec wziął mnie na ręce i stanął w szeregu - miał żołdakom mówić, że żona zginęła i został z dzieckiem sam. Zanim jednak doszło do pertraktacji o uwolnienie ja, zgodnie z prawdą powiedziałem ojcu: "mnie się chce siusiu". Ojciec spokojnie ruszył w stronę parterowych domów w pierzei Rynku, (był nawet zatrzymywany przez żołnierza, ale niezbyt energicznego), wszedł do bramy i na wąskie podwórze, aby znaleźć ustronne miejsce.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Z parterowej oficyny po lewej stronie wyszła kobieta i stanowczo zaprosiła nas do swego mieszkania, zapewniając jednocześnie, że da nam schronienie, pamiętam jak przez mgłę jaj męża.

Tymczasem pozostała sprawa siedzącej na Rynku w grupie kobiet mojej matki. Gospodyni wysłała tam jednak chłopaka (może swego syna), który krążąc wśród kobiet cicho wypowiadał jej nazwisko. Udało się - mama tego samego dnia była z nami.

Ci wspaniali ludzie gościli nas aż do połowy stycznia 1945. Wyniszczeni przeżyciami z Powstania i późniejszymi, głodni znaleźliśmy się w prawdziwym raju u naszych wybawców. Pamiętam tylko, że ojciec musiał kilka razy chować się do piwniczki pod podłogą, gdy jacyś nieznajomi pukali do drzwi.

Być może najstarsi mieszkańcy Koniecpola pamiętają to nagłe przywiezienie transportu warszawiaków w październiku 44. Ja mam dziś 67 lat - czym człowiek starszy, tym silniej powracają wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Postanowiłem wiosną przyszłego roku przyjechać do Koniecpola i popatrzeć na Rynek przez pryzmat 64 lat. Tym bardziej, że miasto godne jest zwiedzenia.

Andrzej Tyszka